NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim

Nr. 33 | Wąbrzeźno, dnia 16 sierpnia 1930 r. | Rok 8

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 18, wiersz 9—14.

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję Tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Postem trapię się dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo; ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Zaprawdę powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego więcej, niźli on. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższony.

Nauka

Dlaczego Chrystus Pan powiedział to podobieństwo o faryzeuszu i celniku?

1. Ażeby przestrzedz i pouczyć niektórych z swych słuchaczy, którzy wyobrażając sobie, iż są sprawiedliwymi, drugimi pogardzali. 2. Ażeby dać naukę, że modlitwa prawdziwie pokornych i szczerze skruszonych ludzi Bogu jest miłą, a nienawistną modlitwa pysznych. 3. Ażeby nas pouczyć, jak mamy zachowywać się przy modlitwie, mianowicie w domu Bożym, iżby się Bogu podobać.

Co czynić należy, zanim idziemy do kościoła?

Należy pomyśleć, iż idziemy do domu Bożego na to, iżby z Bogiem mówić; dlatego to winniśmy dobrze rozważyć, co chcemy z Nim mówić i o co Go prosić; i ażebyśmy stali się godnymi wysłuchania próśb naszych przez Boga, trzeba nam się ukorzyć, jak Abraham (Mojż. 18, 27) i rozważyć, że jesteśmy pyłem i popiołem, a dla grzechów naszych niegodni stanąć w Jego obliczności, a jeszcze mniej godni mówić z Nim, gdyż Bóg patrzy tylko na modlitwę pokornego (Psald 101, 18).

Czy modlitwa faryzeusza była Bogu miłą?

Nie była miłą, gdyż nie była to modlitwa, ale raczej chełpliwe zuchwalstwo, gdyż chwalił sam siebie, wyliczał swe pozornie dobre uczynki, przypisywał je sobie samemu, zamiast Boga za nie chwalić, a przytem pod pozorem pobożności pychę swą ukrywał, innymi pogardzał, złośliwy i zuchwały sąd o nich wydawał, uważając ich za łupieżców, krzywdzicieli i cudzołożników, przez co większych jeszcze dopuścił się grzechów, aniżeli sobie zasłużył na to, iżby Bogu mógł się podobać.

Czy modlitwa celnika była Bogu miłą?

Była miłą, gdyż choć była bardzo krótką, ale bardzo pokorną i do pokuty skłonną. Celnik nie stanął, jak ów pyszny faryzeusz na przedzie, ale z daleka, w tyle, przez co pokazał, że uznaje się niegodnym obecności Boga; niegodnym towarzystwa ludzi, stał ze spuszczonemi na dół oczyma, przez co okazał, że dla grzechów swoich nie jest godzien podnieść ócz do nieba, i dał nam przykład, jak i my z powodu grzechów naszych stawać mamy przed obliczem Bożem i mieć się za niegodnych. Celnik uważa się za grzesznika, bije się dlatego w piersi, jakoby chciał, jak mówi Augustyn święty, ukarać grzechy swoje, których się dopuścił wewnątrz w sercu. Z tej to samej przyczyny bijemy się często podczas Mszy świętej w piersi, przez co wyznajemy, że jesteśmy biednymi grzesznikami i z serca żałujemy za grzechy nasze.

ABEL AGNI.

MGŁY WIECZORNE.

Cicho powstają blade z nad rzecznej topieli,
Modlą się przezroczyste diwy. tajemnicze
Dostojne — kolor nieba wzięły na oblicze,
Idą nad wodą śpiącą jak Stróże Anieli.
Nad śnieżne nenufarów rozpełzły oblicza,
Drżą miłością, rozwiewne zataczają koła
Kwiatów, kochanków śnionych całować chcą czoła,
Skromność im nie pozwala schylić się dziewicza.

Więc z żalu się rozbiegły po szerokiej błoni,
Postrzępiły na wierzbach kołtuniastych szaty,
Zemdlały i upadły na łąki i drogi —
I nie wróciły więcej do kochanków skroni,
Łzami rosy na zwiędłe rozsypane kwiaty,
Na wzajemnie cierniami kolące się głogi.

Fortuny w starożytnych czasach.

Angielski ekonomista, E. W. Thomas, posiłkując się danemi, jakie podają Herodot, Diodor i Plutarch, obliczył iż dzisiejsi miljarderzy w stosunku do fortun, posiadanych przez niektórych starożytnych władców, mogą być uważani najwyżej jako zamożni rentjerzy. Diodor ocenia majątek Ramzesa III coprawda tylko na 400.000 talentów, to jest na 850 miljonów dolarów. Należy jednak uwzględnić o wiele wyższą ówczesną wartość nabywczą pieniądza, aby móc zorjentować się we właściwej wartości tej sumy w 30-ym wieku przed naszą erą. Jeżeli płaca robotnika wynosiła w tysiącznym roku przed Chrystusem około 70 groszy dziennie, a tuczny wół kosztował zaledwie 14 złotych, to za Ramzesa ceny te musiały być jeszcze niższe, a więc wartość pieniądza znacznie wyższa, mniejwięcej trzydziestokrotnie. Wynikałoby stąd, iż majątek Ramzesa przedstawiałby dzisiaj wartość 25 z połową miljardów dolarów.

Herodot wspomina, iż budowniczy piramidy, w której Ramzes III przechowywał swe niezmierne bogactwa, pozostawił jeden z bloków kamiennych ruchomym, aby w razie potrzeby móc dostać się do skarbów faraona. Nie miał podobno odwagi osobiście wykorzystać swą tajemnicę, lecz umierając, powierzył ją synom, którzy jakoby od czasu do czasu zasilali swe skromne fundusze z tego niewyczerpalnego źródła.

Co do majątku Krezusa, Herodot skąpi w szczegółach, lecz wystarcza niektóre opisy wspaniałych darów, jakich nie szczędził ten prototyp plutokracji świątyniom, aby stworzyć sobie pojęcie o olbrzymiej jego fortunie. Między innemi ofiarował świątyni w Delfach piramidę, zbudowaną ze 117 bloków kamiennych, pomiędzy któremi znajdowały się odlane ze szczerego złota o wadze do 200 kg. sztuka. Piramidę wieńczył masywny złoty lew, ważący 400 kg. Do tego dodał mnóstwo klejnotów i sprzętów złotych, wysadzanych drogiemi kamieniami.

Dar ten, według obliczeń E. W. Thomasa, przedstawiał współczesną wartość 350 miljonów dolarów.

W średniowieczu do najbogatszych ludzi zalicza Thomas anglika Dicka Whittington'a, żyjącego w 14 wieku. On to podczas uczty, wydanej dla Edwarda III, z uprzejmym uśmiechem spalił oblig królewski, opiewający na 7 miljonów szylingów.

Za czasów renesansu zaliczano fortuny Medyceuszów i Fuggerów do najznaczniejszych. G.

Lekarskie badanie serca poprzez Atlantyk

Do pisma angielskiego „Times" donoszą z Madrytu, że pewien zamieszkały w tem mieście, lekarz specjalista dokonał w tych dniach ciekawej próby „konsultacji radjofonicznej". Jako słynny specjalista chorób serca, doktór ten, nazwiskiem dr. Calandae, zbadał przez telefon stan serca 12 pacjentów, znajdujących się w Buenos Aires. Na sercu każdego pacjenta postawiono mikrofon i doktór Calandae, wysłuchując z Madrytu uderzeń serca stawiał w każdym wypadku swoją djagnozę. Zarówno w Madrycie, jak w Buenos Aires eksperyment ten był kontrolowany przez licznych uczonych, którzy stwierdzili, że djagnozy, postawione przez doktora Calandae, najściślej odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy i że tem samem eksperyment jaknajlepiej się udał. G.



OJCIEC GIUSEPPE GIAUFRANCESCHI
który swego czasu brał udział w ekspedycji Nobilego do bieguna północnego, został mianowany kierownikiem radjostacji watykańskiej.

CZY WIECIE O TEM?

Głowa ludzka posiada 77 muskułów.

* * *

Gdy chłopak lub dziewczyna waży 40 kg., to skóra w której dziecko tkwi, powinna obejmować 11.480 cm. kwadratowych przestrzeni.

* * *

Nowo-narodzone dzieci oddychają na minutę 40 razy. W wieku lat 5 spada liczba oddechów na minutę do 24, a u dorosłych utrzymuje się na poziomie 17 do 18.

* * *

Węgorze (samcy) należą do tych dziwnych stworzeń, które giną po tarle.

* * *

Ikra dorosłego karpia składa się z 1 miljona 700 tysięcy jaj.

* * *

Dziecko chorujące na zupełnie średniego natężenia dyfterję, wydziela ze siebie tyle trucizny, że tą ilością można zabić 20.000 świnek morskich.

* * *

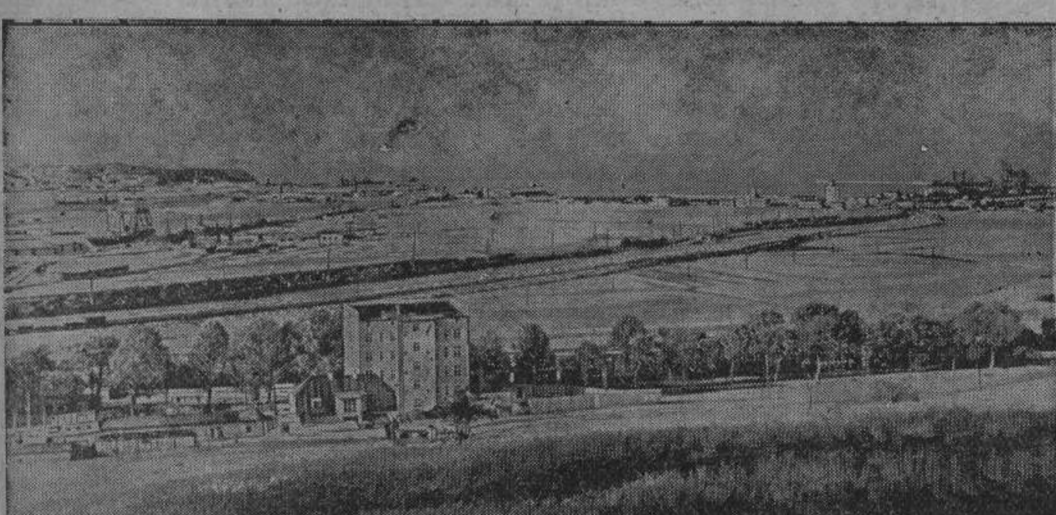
Mężczyźni mają w 1 milimetrze kubicznym krwi 5 mijonów, kobiety tylko 4 i pół miljona ciałek czerwonych.

* * *

Conajmniej każdy 30 człowiek jest t. zw. „lewakiem" t. zn., że lepiej włada ręką lewą, niż prawą — conajmniej każdy 50 człowiek ma wadę organiczną w oku, tak, że nie odróżnia należycie barw.

* * *

Gorące źródła w kąpielisku Gastein dają na dzień wytrysku wodnego w ilości 43.000 hektolitrów. G.



GDYNIA PRZED KILKU LATY.
Ktokolwiek miał możność być w Gdyni w ostatnich 2 latach, tego zapewne zadziwi powyższe zdjęcie, przedstawiające nam Gdynię z przed 5 laty. Od tego bowiem czasu wygląd miasta zmienił się niedopoznania, dając chlubne świadectwo niespożytej energji ducha polskiego.

DOCHODY WRÓŻKI.

Podczas pewnego procesu cywilnego w Londynie okazało się, że skarżąca niejaka Mary Scales zdobyła potężny majątek trudniąc się wróżbiarstwem. Proces toczył się o sumę 50.000 funtów szt. (przeszło 2 miljony zł.), która stanowi jednak tylko część majątku wróżki: pobocznie zajmowała się ona jeszcze pielęgnowaniem urody i handlem dywanami, przyznaje jednak sama, że większą część majątku zdobyła wróżbiarstwem.

Specjalnością jej były porady w sprawach handlowych: wskazywała — w myśl „zasad“ astrologji — dzień najodpowiedniejszy dla rozpoczęcia interesu a klijenci wywdzięczali się hojnemi datkami, oczywiście tylko wtedy, kiedy interes się udał.

Do banków nie miała jednak zaufania i pieniądze zakopywała w swym ogrodzie a niedawno temu wykopała z ziemi 2 centnary złotych monet, aby mężowi swemu umożliwić wzięcie udziału w pewnym interesie. (j.

SOWIETY TWORZĄ KORPUS AMAZONEK.

Sowiecki komisarjat do spraw wojskowych opracował nowy plan wojskowego wyszkolenia kobiet i zwłaszcza przygotowania kobiet-oficerów. Pierwszy okres wyszkolenia kobiet-szeregowców trwa, pod kontrolą oficerów armji czerwonej, od dwuch do czterech tygodni. Dalsze wyszkolenie kobiet prowadzi się w fabrykach, również pod kierownictwem oficerów. Co się tyczy przygotowania kobiet na stanowisko oficerów, odbywa się ono w specjalnych wyższych szkołach wojskowych. (j

ROMANTYCZNA HISTORJA JAK W WIEKACH ŚREDNICH.

W pobliżu Neapolu we Włoczech istnieje od lat znany pensjonat dla panien, pochodzących z zamożnych rodzin, gdzie otrzymują one wyższe wykształcenie. Zdarzyła się tam właśnie romantyczna historja, która brzmi jak opowiadanie z wieków średnich.

Oto pewnego dnia, gdy panienki były na spacarze w prześlicznym parku, pensjonat okalającym, z zarośli wypadła raptem banda zamaskowanych mężczyzn i pomimo krzyku opiekunki i innych dziewcząt, kneblowawszy jej przedtem usta i szybko skrępowawszy ręce.

Dochodzenia policyjne wykazały, że w panience tej, niejakiej Róży Munnro, kochał się od dawna młody Julio Tollino, syn adwokata, z sąsiedniego małego miasteczka. Widywał on panienkę w kościele, ale nigdy z nią nie miał sposobności rozmawiać. Urządził więc widocznie ze swymi przyjaciółmi ten napad.

Policji nie udało się jednakże stwierdzić nawet tego, kto młodemu Tollino w napadzie pomagał, gdyż zanim zarząd zakładu zdołał policję zawiadomić i pościg urządzono, wszelkie ślady zniknęły. Wiadomo tylko tyle, że Julio Tollino od tego samego czasu więcej się w okolicy nie pokazał i rodzina jego nie wie, gdzie on przebywa. Przypuszczają ogólnie, że uprowadził on swoją ukochaną gdzieś w góry i że dopiero po jakimś czasie oni sami dadzą o sobie znać rodzinom. (j.



Najstarszy człowiek na świecie.

O Turka Zaro Agę, rzekomo najstarszego człowieka na świecie, toczą się zacięte spory. Pewne amerykańskie towarzystwo ściągnęło go do Stanów Zjednoczonych, aby robił propagandę dla celów prohibicji. Zaro Aga nie wypił podobno przez całe swoje życie ani kropli alkoholu, z czego należy wnioskować, że zawdzięcza swoje długie życie tej wstrzemięźliwości. Ale z drugiej strony podnoszą się głosy powątpienia, czy Zaro Aga liczy istotnie tyle lat, ile podaje. Jego metryka urodzenia, której reprodukcję podajemy na naszem zdjęciu, potwierdza istotnie, że Zaro Aga urodził się w r. 1774, a więc liczy obecnie 156 lat.

ŚLADEM WIRGILJUSZA

W związku z uroczystościami jubileuszowemi ku czci Wirgiljusza, urządza Reale Academia d'Italia 11-dniową podróż morzem do wszystkich tych miejscowości, których dotknęła stopa bohatera Eneidy. Punktem wyjścia będzie Brindisi, poczem okręt popłynie wzdłuż wybrzeża Albanji do Santa Quaranta, Batrinto, Korfu i z powrotem do Tarentu. Następnie wyruszy na Sycylję, gdzie uczestnicy wycieczki zwiedzą Syrakuzy, Catanię, Agrigent i Selinunt. Statek popłynie następnie do Trapani i Salerno, a potem przez Cumae, Capri, Paestum do Neapolu, gdzie nastąpi rozwiązanie wycieczki. W poszczególnych miejscowościach będą się odbywały odczyty. (v

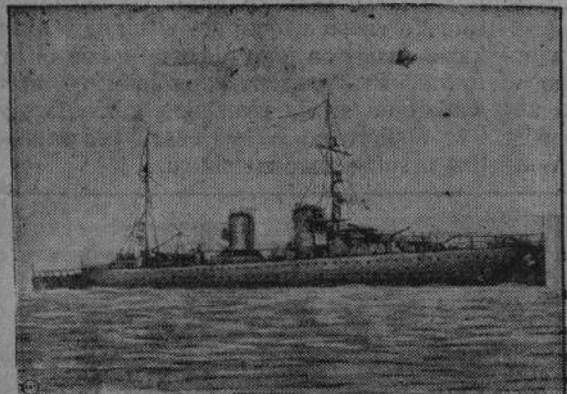
Archiwa republiki Boerów.

Dawny sekretarz stanu Republiki Południowo - Afrykańskiej Dr. W. J. Leyds zaofiarował Unji Poł.-Afrykańskiej znaczny zbiór dokumentów z ostatnich dni republiki Boerów. Dr. Leyds uratował te dokumenta przed 30 laty, gdy Anglicy wkroczyli do Pretorji. Obecnie mają one niezmierną wartość dla historji walk boerskich i wojny poł.-afrykańskiej. Dr. Leyds stawia jednak warunek, ten mianowicie, że zbiory przez niego ofiarowane mogą być otwarte dla publiczności dopiero za lat 10. Do tego zaś czasu należy sporządzić dokładny inwentarz wszystkich papierów, aktów i dokumentów. (l

Szampanem polewa się ulice w Stanach Zjednoczonych.

Jak wiadomo, policja amerykańska największe nawet ładunki skonfiskowanych napojów alkoholowych niszczy w ten sposób, że butelki rozbija, a zawartość ich wylewa do rynsztoku. Czasem zaś mokrą kontrabandę topi w morzu. Jednakże ojcowie miasta Hickory Flate, w stanie Missoura, wpadli na lepszy pomysł. Mianowicie w milem tem miasteczku zasekwestrowany alkohol wlewa się do miejskich beczkowozów, poczem służy on do polewania ulic.

Uroczystość polewania ulic szampanem ściąga w Hickory Flate tłumy widzów nieobojętnych, którzy starają się gorliwie o to, aby drogocenny płyn skropił również i ich spragnione usta. (i.



POŻAR NA KRĄŻOWNIKU HOLENDERSKIM.

Na pokładzie największego krążownika holenderskiego „Sumatra" stacjonowanego w Indjach, wybuchł podczas podróży pożar, który rozszerzył się tak s ybko, że tylko z największym trudem zdołano opanować groźny żywioł.



Obrazek z plaży gdyńskiej. Kolonja akademicka w Gdyni. Z życia na plaży gdyńskiej.

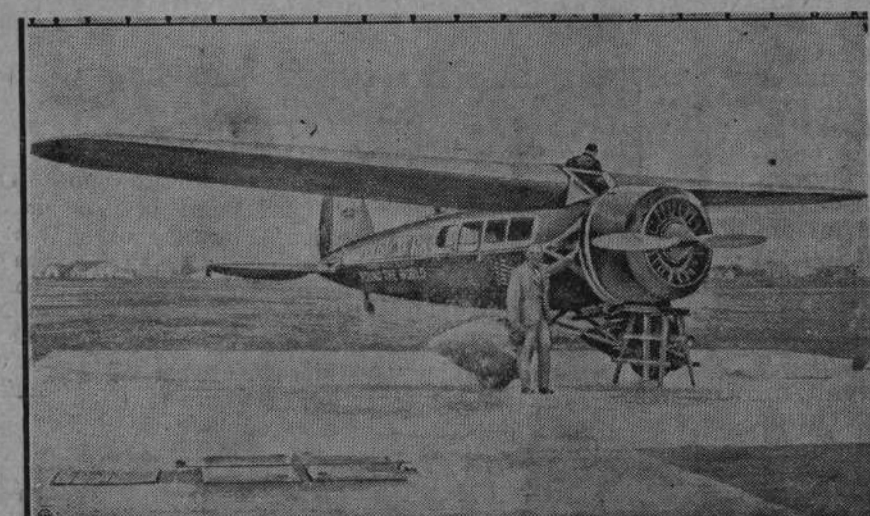


Fotogr. M. Kupś.

Kurs gotowania urządzony w czerwcu br. przez Kółko Włościan[ek] w Dziekanowicach. W środku prezeska p. K. Skiewowa, po praw[ej] instruktorka p. Al. Ciżówna, po lewej wiceprezeska p. G. Napiątkow[a]

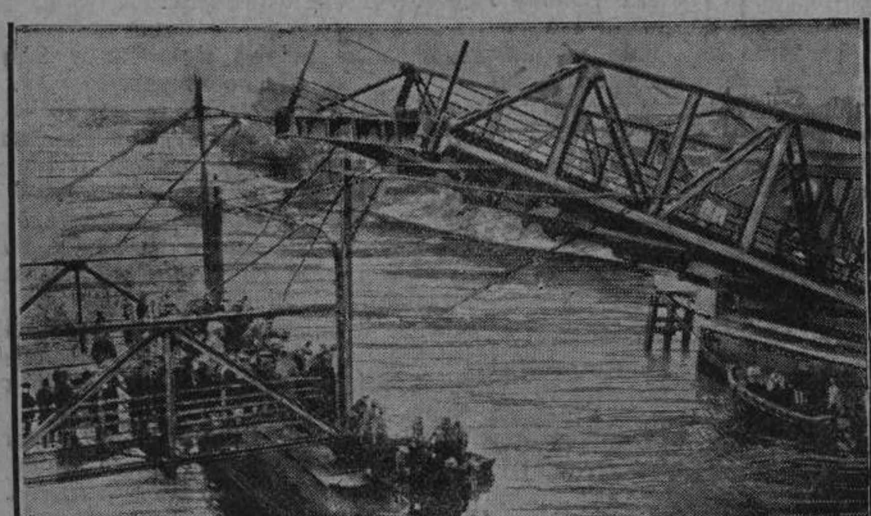


MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA MIĘDZYPARLAMENTARNA.
Polska delegacja z prezesem Dembińskim na czele składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Londynie.



NIEUDAŁA PRÓBA REKORDU LOTNICZEGO DOKOŁA ŚWIATA.

Podczas startu lotników Mearsa i Browna do lotu dokoła świata aparat „City of New York" z całą siłą trzasnął w pobliskie krzaki i zupełnie się rozbił. Obaj lotnicy tylko cudem uszli z życiem.



KATASTROFA TRAMWAJOWA w BUENOS AIRES.

W Buenos Aires zdarzyła się ostatnio straszna katastrofa tramwajowa. Mianowicie tramwaj, zapełniony do ostatniego miejsca udającymi się do pracy robotnikami, spadł do rzeki Chuelo z mostu, którego część była podniesiona dla przepuszczenia okrętu. Tylko 3 osoby zdołały się uratować, natomiast 65 znalazło śmierć w głębinach rzeki.



EMIGRANCI POLSCY NA POKŁADZIE PAROWCA „ARLAURA."
Podczas słonecznej pogody wszyscy emigranci wylegają na pokład.



Łowy w południowej Afryce.

Kto będzie księciem małżonkiem holenderskim

Następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Juljana, ukończyła niedawno dwudziesty pierwszy rok życia.

Przyszła królowa Holandji jest jedną z najbardziej wykształconych księżniczek w Europie. W zeszłym roku ukończyła z odznaczeniem uniwersytet leydeński, zdając przytem tak samo egzamin, jak wszyscy inni studenci.

Problemat małżeński przyszłej królowej państwa konstytucyjnego jest dosyć trudny. Racje stanu odgrywają tu rolę najważniejszą. Miłość jest na drugim planie. Kandydat przedewszystkiem odpowiadać musi potrzebom państwa holenderskiego.

Mąż przyszłej królowej Holandji winien tedy odznaczać się zdrowiem fizycznem, jako ojciec przyszłych książąt i księżniczek holenderskich. Pozatem ma to być młodzieniec o skromnych aspiracjach.

Przyszły książe - małżonek nie może interesować się zbytnio polityką, gdyż rolę główną odgrywać będzie królowa. Narzeczony księżniczki Juljany nie może być katolikiem. Musi też być pochodzenia królewskiego. Jeżeli dodać jeszcze, że jest koniecznym warunkiem, by przyszły małżonek królewny, pochodził z kraju zaprzyjaźnionego z Holandją, — zrozumiałem się staje, jak trudno jest z pośród licznych kandydatów wybrać godnego przyszłej królowej małżonka.

Towarzyskie sfery holenderskie z niecierpliwością oczekują już od roku wiadomości, kto będzie „wybrańcem" młodej, ładnej, bardzo w Holandji lubianej, księżniczki Juljany. Trudno było jednak dobrać odpowiedniego kandydata. Holandja czekała więc, lecz tymczasem nie przestawały krążyć coraz to nowe pogłoski o zaręczynach następczyni tronu.

Przed miesiącem udała się królowa holenderska Wilhelmina wraz z następczynią tronu na krótki wypoczynek do Norwegji. W kołach zbliżonych do dworu poszeptywano, że do Norwegji ma też przyjechać pewien książę, że wkrótce będą ogłoszone urzędowe zaręczyny.

Pogłoska to urzeczywistniła się obecnie naprawdę.

Odkryto w Norwegji przyszłego księcia - małżonka. Ma to być norweski książe Sigward.

Królowa Wilhelmina podała telegraficzną wiadomość radzie ministrów w Hadze. Rada ministrów zebrała się na tajną naradę, omawiając kwestję przedstawionego kandydata i ewentualnego małżonka. Powzięto też postanowienie, w jaki sposób ma brzmieć odpowiedź dla królowej w imieniu państwa.

Z powziętą decyzją pojechał do królowej, bawiącej w Norwegji, holenderski minister spraw wewnętrznych. Niezadługo udała się też do Norwegji cały szereg dygnitarzy, stojących na czele rządu lub osób bliskich dworu. Wiadomość o tajnem posiedzeniu rady ministrów rozeszła się po Hadze lotem błyskawicy.

W każdym domu mówiono o sensacyjnej pogłosce, lecz nikt nie wiedział dokładnie kim jest właściwie przyszły książe i małżonek. Infant hiszpański? Książe angielski? A może naprawdę książe Sigward z Norwegji?

Naprózno damy holenderskie starały się wyłudzić tajemnicę od ministrów. Ministrowie milczeli, jak zaklęci. Nawet dziennikarze dowiedzieli się względnie niewiele.

Po długich i kłopotliwych usiłowaniach udało się też dziennikarzom stwierdzić, iż „wybrańcem" księżniczki Juljany jest nie infant hiszpański, ani też żaden z byłych wielkich książąt rosyjskich. W rzeczywistości jest to książe niemiecki, pochodzący z bocznej linji domu Hohenzollernów. (v

Dzieci cudowne w sporcie.

Czy słusznem jest twierdzenie, jakoby dzieci cudowne obdarzone były nadprzyrodzonym, osobliwym talentem — i jako takie fenomenalnemi zdolnościami?

Wyjątkowe objawy przedwczesnych uzdolnień — zaobserwować możemy w dziedzinie sztuki, również i w sporcie.

Spotykane w sporcie dzieci cudowne są oczywiście cośkolwiek starsze, niźli w innych dziedzinach, w których siła fizyczna nie stanowi tak ważnego czynnika decydującego

Najmłodsze niby takie dziecko cudowne, które w sporcie spotykamy, to Bebe amerykańskie, które wywołało nielada sensację nie tak dawno temu w Nowym Jorku. Jest to dwuletnia pływaczka, która swobodnie pływa i skacze do wody z wysokości przewyższającej parękroć własny jej wzrost. Amerykanie, u których „wszystko" jest możliwe, udowodnili znowu światu całemu, że najszybciej i najłatwiej stosunkowo do świetnych rezultatów dochodzą właśnie dzieci. Należałoby zatem krzewić zasadę tę nietylko wobec dorosłych, młodzieży szkolnej i pozaszkolnej — ale nawet wobec naszych maluczkich. Drugiem dzieckiem cudownem to Sonja Henie, która w piętnastym roku życia swego zdobyła mistrzostwo świata w sztucznej jeździe na lodzie. Mając 12 lat — współzawodniczyła ona w turnieju olimpijskim w Chamonix. I tutaj znowu uwypuklają się wyraźnie dążenia rodziców a mianowicie jej ojca. Wilhelm Henie, niegdyś kolarz — amator, przytem niezły wyścigowiec, dorobił się w prywatnem życiu bardzo poważnego majątku. Cały swój majątek i ambicję poświęcił na sportowe wykształcenie swej córki. We Wiedniu studjować ona musiała sztuczną jazdę na lodzie, a potem odrazu popisywać się nią, podróżując w poszukiwaniu za naturalnym torem łyżwiarskim, czyli posuwając się ciągle za klimatem pory zimowej, ażeby przez nieprzerwane kontynuowanie treningu możliwie w jaknajkrótszym czasie mogła dojść do zupełnej perfekcji w jeździe na lodzie. Takim to sposobem już w kilku latach zdołał zrobić z córki swej mistrzynię świata w sztucznej jeździe na lodzie. Poza innemi, drobnemi wydatkami kosztowało go to studjum córki przeszło 170.800 zł. Lecz duma ojcowska całkiem jest zadowolona, serce jego się raduje, gdy śledzi jazdę swej ukochanej córeczki.

Tak samo nieomal postępował ojciec Lenglen, który córkę swą uwielbiał i rzeczywiście zdołał z niej również zrobić mistrzynię świata w tenisie. Ojciec i córka tak bardzo przejęci byli tenisem, że wyłącznie tylko o tenisie myśleli i w tych warunkach celu swego bezwarunkowo dopiąć musieli. Zuzanna była najlepszą tenisistką świata i nią też może pozostanie, gdyż dzisiaj jeszcze przewidzieć nie można, czy jakaś inna nowa gwiazda tenisowa wogóle jej dorównać zdoła. Papa Lenglen był jej nauczycielem i kierownikiem karjery tenisowej.

Biografję Zuzanny Lenglen dał poeta Claude Anet, który również z córki swej Leilly pragnął uczynić mistrzynię świata. Leila skończyła dopiero 17 lat, jednakże od 2 lat odgrywa już na francuskich turniejach tenisowych poważną rolę. Jej ojciec, niestety, jej gry już więcej śledzić nie może, albowiem nie wytrzymują tego jego nerwy. Za trybunami tedy chodzi Claude z różańcem w ręku i modli się, by córka zwyciężyła.

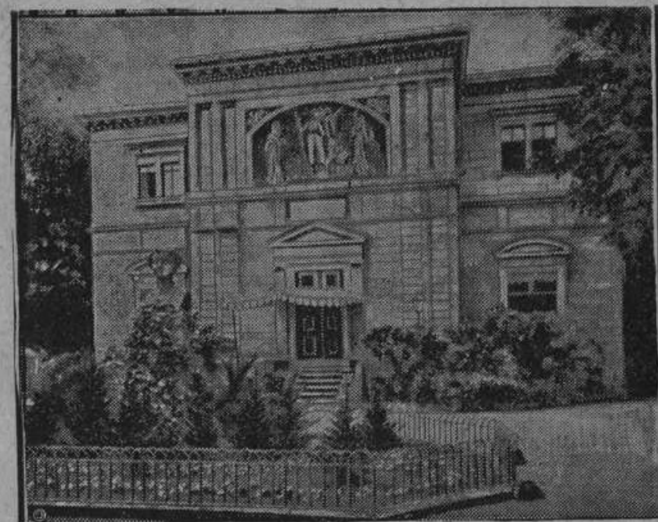
Bardzo wielu mistrzów i mistrzyń możnaby tu jeszcze wymienić takich którzy raczej przez rodziców, niźli z własnego popędu i powołania do sportu, właśnie w sporcie tak zaszczytne tytuły osiągnąć zdołali. Oczywiście, że talent posiadali oni wszyscy — bez wyjątku, ale nie wybitny.

— **Międzynarodowy Kongres Więziennictwa.** W połowie sierpnia rb. odbędzie się w Pradze Czeskiej 10-ty kongres w sprawie więziennictwa i kar.

Na kongresie omówiona będzie sprawa reorganizacji więziennictwa i kar w szeregu państw europejskich przy zastosowaniu wzorów amerykańskich. W obradach kongresu weźmie udział m. in. również delegacja polska. (m



ZYGFRYD WAGNER
syn słynnego kompozytora Ryszarda i kierownik uroczystych przedstawień teatralnych oper wagnerowskich, zmarł w 61. roku życia w szpitalu miejskim w Bayreuth.



WILLA WAHNFRIED
miejsce zamieszkania rodziny Wagner.

Niefortunny pacjent.

Paryskie dzienniki podają oryginalną przygodę, niepozbawioną humorystyki, jaka spotkała znanego bandytę. Tomas, który napadł z rewolwerem w ręku na jeden ze sklepów przy ul. Nesl.

Właścicielka sklepu, pomimo skierowanego na nią rewolweru, narobiła takiego wrzasku, iż bandyta, nie widząc innego ratunku, wybiegł na ulicę i skrył się do klatki schodowej. Usłyszawszy pogoń za sobą, zorjentował się momentalnie, że zostanie osaczony, więc nie tracąc chwili, zadzwonił do mającego tu swą pracownię dentysty. Dentysta, widząc pomieszanie na twarzy gościa i przypisując to bólowi zębów, poprosił go o zajęcie miejsca na fotelu operacyjnym.

Ujrzawszy wśród dwu rzędów, lśniących jak kość słoniowa zębów, trzy nadpsute, zwrócił się do drżącego klijenta z zapytaniem, czy te właśnie sprawiają mu tak dotkliwy ból. Tomas pod wpływem tak dwu odmiennych wrażeń nie był w stanie przemówić jednego słowa. Dentysta przyjął milczenie za znak potwierdzenia i zręcznym zabiegiem usunął przyczynę domniemanego bólu.

Pacjent nie protestował, gdyż słyszał dobijanie się do drzwi. Po wyrwaniu ostatniego zęba, wkroczyła policja i pojmała niefortunnego pacjenta.

Można sobie wyobrazić zdziwienie, a następnie złość dentysty, spodziewającego się sutego honorarjum po okazałym klijencie, gdyż oczywiście, przygodny pacjent nie zapłacił ani centa. (l

Buk nie chroni przed uderzeniem pioruna.

Istnieje przekonanie, szczególnie pośród chłopów, że buk chroni przed uderzeniem pioruna, i że wystarczy podczas burzy stanąć pod drzewem bukowem, aby być zupełnie bezpiecznym. Twierdzenie to ma za sobą wszelkie pozory słuszności. Zastanowiło to przyrodników niemieckich którzy opasali szereg buków i dębów wstążkami z blachy cynowej. Po burzy przekonali się, że dęby były zwalone, buki natomiast stały nienaruszone, tylko pokrywająca je blacha cynowa była spalona. Wynika z tego, że kora drzew bukowych musi posiadać pewne właściwości, odprowadzania pioruna, chroniąc przez to drzewo od zniszczenia. Tem większe jednak niebezpieczeństwo istnieje dla ludzi, czy zwierząt, szukających pod bukiem schronienia przed burzą. (l

GOŁĄB-JEŻOZWIERZ.

Nowa odmiana.

W amerykańskim czasopiśmie naukowem „Journal of Heredity" podają interesującą wiadomość o wyhodowaniu nowej, niezwykle oryginalnej odmiany gołębia, posiadającego zamiast piór kolce i nazwanego z tego względu „gołębiem jeżozwierzem".

Gołąb ten nie posiada nawet zarodków piór, a w kolcach jakie zamiast piór posiada niema ani śladu warstwy, z której wyrasta chorągiewka pióra.

Początek tej odminy dał gołąb-dziwoląg, pochodzący z rodziców normalnych. Szczególnem jest to, że odmiana tak dziwaczna dała się utrwalić, gdyż zazwyczaj podobne osobliwe cechy znikają w dalszem potomstwie. (j.

„Równouprawnienie" rąk.

Paryska akademja medyczna zajęła się obecnie propagandą na rzecz równouprawnienia w praktycznem życiu obu rąk człowieka. Dlaczego bowiem — głosi odezwa akademji — człowiek ma posługiwać się wyłącznie jedną ręką, skoro natura obdarzyła go dwiema i dlaczego lewa ręka ma być uważana jako niezdolna do spełnienia tych samych funkcji, co i prawa? Wzywa więc rodziców, aby zwracali uwagę od najwcześniejszych lat dziecka na wprawianie obu rąk do wykonywania tych samych czynności. Przyszłość należy do ludzi, którzy będą umieli posługiwać się z jednakową zręcznością tak lewą jak i prawą ręką.

Nie można, oczywiście odmówić słuszności temu poglądowi, któremu dotychczas sprzeciwiał się zwyczaj, zakorzeniony od najdawniejszych czasów wśród cywilizowanych społeczeństw.

Pogląd akademji paryskiej na tę sprawę swoją prostotą pomysłu przypomina poniekąd jajko Kolumba. (l

DOKŁADNE SAMOBÓJSTWO

Niejaki Herbert Hill, z Addelton w Anglji, czując głębokie zniechęcenie do życia, postanowił skończyć z ciążącą mu doczesnością. W tym celu udał się nad brzeg głębokiego stawu, znajdującego się w jego własnym ogrodzie, nabrał w kieszenie jak największą ilość cegieł, przywiązał sobie kamień do szyi, następnie przeciął sobie żyłę na rękach i tą samą brzytwą poderżnął sobie gardło. Następnie, zażywszy dla tem większej pewności, dużą dozę trucizny, strzelił sobie dwukrotnie w skroń i rzucił się do wody. Rodzina wydobyła ze stawu zniekształcone zwłoki dokładnego samobójcy.

Dodać należy, że rodzice samobójcy zeszli z tego świata, przed kilkunastu laty bardzo podobnym sposobem, czyli, że manja samobójcza jest w rodzinie Hill'ów dziedziczna. (v

H-U-M-O-R



„Na każde imieniny żona moja może sobie życzyć, czego tylko pragnie.
„No i jakie przeważnie ma życzenia?"
„Ostatnie 16 lat życzy sobie corocznie pianina!" (Söndagsnisse")

✱

NA SWÓJ SPOSÓB.

— Proszę jeść dużo jarzyn.
— Nie lubię, panie doktorze. Czy mogę zresztą jeść jarzyny na swój sposób?
— Naturalnie. Jaki to sposób?
— Pozwalam, naprzód zjeść jarzyny wołowi, — później zaś sam zjadam wołu.

✱

ZGODA.

Matka: — To byłaby moja śmierć, gdyby pan się ożenił z moją córką.
Kawaler: — Zgadzam się proszę pani.

✱

OBURZONY.

„Nie wierzę już żadnej kobiecie; wczoraj nadałem ogłoszenie matrymonjalne i wystaw sobie — pierwszą ofertę nadesłała moja narzeczona."

✱



MAŁY APARAT FOTOGRAFICZNY.

Mamo czy tylko żyrafa nie będzie się gniewała, jeżeli nie zmieszczę jej głowy na płytę?" („Passing Show")

W OPERZE.

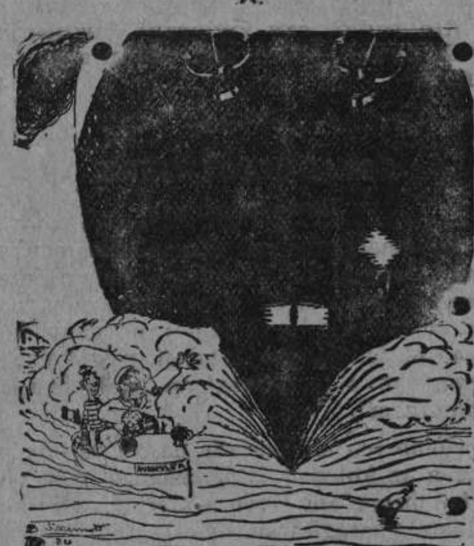
Na przedstawieniu w operze, jeden z widzów w ciągu całego przedstawienia śpiewa razem z tenorem.
Sąsiad jego mówi wreszcie zniecierpliwiony:
— Cóż to za idjota!
— Mój panie! — zrywa się z miejsca śpiewający gość. — Czy pan miał mnie na myśli?
— Nie skądże. Mówiłem o tym głupim tenorze, który cały czas przeszkadza mi w słuchaniu pańskiego śpiewu. (I

✱

TRUDNE ZADANIE.

Na małej stacyjce kolejowej w podgórskiej wiosce wysiada jakieś panisko, grube jak beczka, i rozgląda się za furmanką. Przed stacją stoi tylko jedna furka góralska, zaprzężona w nietęgiego konia.
— Gospodarzu, znacie Chodakówkę? — zapytuje podróżny stojącego przy furce górala.
— Znam, cobym nie miał znać, będzie 10 kilometrów stąd.
— To mnie może odwieziecie?
Góral spogląda na grubasa, potem na swego konika i drapie się w głowę.
— No, jedziecie? Zapłacę dobrze...
— Wszystko to ładnie, tylko droga ciężka. Nie wiem, czy ja was panie na raz zabiorę...

✱



Były szofer prowadzi łódź motorową. („Rire")

✱

AŻ DO SKUTKU.

Więc powiada pan, panie sąsiedzie że żona pańska zniknęła nagle. Kiedy widział ją pan po raz ostatni?
— Podczas śniadania, panie profesorze, gdy piła swą herbatę odtłuszczającą. W pięć minut później już jej nie było.
— Och, nie sądzi pan przecie, że zbyt wiele wypiła?



Ofiara ruchu kołowego.

„Co się ze mną stało? Gdzie jestem?"
„Może pan pozwoli doskonały plan miasta — kosztuje tylko złotego!" (Berlingske Tidende")

✱

BURŻUJ.

Jeden bolszewik do drugiego:
— Oho, stajesz się burżujem: masz szczotkę do zębów.
— Głupi jesteś! Po pierwsze — to nie moja szczotka, po drugie — ja nią mieszam herbatę.

✕

NIEPOROZUMIENIE.

Krótkowzroczny profesor Kowalski bawi w gościnie u amerykańskiego kuzyna. Czarny służący roznosi ciastka na tacy. Profesor wyciąga rękę, by wziąć pierniczek czekoladowy.
— Przepraszam pana — mówi murzyn — to mój wielki palec.

✱

U wiejskiego golarza.

Letnik: Czy ta brzytwa jest ostra?
Golarz: Ale skąd? Niech się pan nie boi! (j.

✱



„Ależ, Marcelku, co ty zrobiłeś?
Zamiast mego trykotu kąpielowego, zapakowałeś twój krawat."
(„Passing Show")